

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [PIOSENKA]

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne. Podcast Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. O sopockim moło śpiewała przed chwilą Halina Frąckowiak. Przyznam szczerze, że utwór „Wspomnienie z Sopotu”, grupy ABC, Andrzeja Nebeskiego to jest jedna z moich ulubionych piosenek. Koduje bardzo wiele wspomnień i tak czekałam na odpowiednią okazję, żeby tą piosenką się z wami podzielić. Ta piosenka powstała w roku tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym, czyli niemal sto pięćdziesiąt lat po wydarzeniu, o którym będziemy mówić dzisiaj, a będziemy mówić o Sopocie, konkretnie, o Sopocie z tej jego strony związanej z kuracjami, z sanatorium, o jego, tego typu właściwościach, które wpłynęły na to, jak Sopot przez długie, długie lata, a kto wie, czy nawet nie do dzisiaj, był postrzegany, a wszystko to za sprawą wystawy „Turyści i kuracjusze. Opowieść o dwóch miastach”, którą można oglądać w Muzeum Sopotu. Opowiedzieć o niej zgodziła się dyrektorka Muzeum Sopotu i jedna z kuratorek, pani Karolina Babicz-Kaczmarek.

KAROLINA BABICZ-KACZMAREK: Dzień dobry. Witam, państwa.

ALEKSANDRA GALANT: Wspomniałam o historii, historii z tysiąc osiemset dwudziestego trzeciego roku, czyli dokładnie sprzed dwustu lat i może zaczniemy od tego. Co się wtedy w Sopocie wydarzyło i czyja to była inicjatywa?

KAROLINA BABICZ-KACZMAREK: W tysiąc osiemset dwudziestym trzecim roku, oczywiście jest to po części data umowna, Jan Jerzy Haffner, lekarz wojsk napoleońskich, chirurg, otworzył w Sopocie pierwsze, profesjonalnie prowadzony zakład kąpielowy. Dlaczego to jest takie ważne? Wcześniej, oczywiście czyniono próby otwarcia w Sopocie kurortu przecieź zarówno położenie, jak i bliskość morza, to są idealne warunki do tego, żeby powstało uzdrowisko morskie, ale Haffnerowi dopiero się udało.

ALEKSANDRA GALANT: Czy można, w takim razie powiedzieć, bo ja cały czas o tym myślałam, kiedy oglądałam wystawę, ale też kiedy przygotowywałam się do dzisiejszej rozmowy, czy to było wydarzenie, które naprawdę zmieniło los Sopotu? No bo z racji swojego położenia, ta historia była dosyć burzliwa, związana z tym, jak kształtowała się geopolityka z historią Polski, to tak trochę ukonstytuowało Sopot, jako takie miejsce wyjątkowe, jako perłę Bałtyku i z czasem jako miejsce, w którym, po prostu, warto być.

KAROLINA BABICZ-KACZMAREK: Przede wszystkim, to fasodowiło Sopot, w ogóle, na mapie geopolitycznej. Wcześniej Sopot był wsią, jakich wiele, ale faktycznie, wielki sukces, z jakim spotkało się kąpielisko, założone przez doktora Haffnera, otworzyło nowy rozdział w historii miejscowości. Bardzo szybko zwiększała się liczba letników, co z kolei spowodowało, że poczyniono wiele inwestycji. W krótkim okresie czasu wybudowano łązienki kąpielowe, czyli

tak zwane przebieralnie, zaczęły powstawać budynki lecznicze, na przykład, sanatoria, czy nasz Zakład Balneologiczny. Kolejnym, tak ważnym wydarzeniem, który dopełnił dzieła Haffnera, to jest rok tysiąc osiemset siedemdziesiąty, kiedy Sopot uzyskał połączenie kolejowe. Dzięki temu, podróż do uzdrowiska była łatwiejsza i to z kolei znowu zwiększyło liczbę gości. Warto również powiedzieć, że na początku dziewiętnastego wieku, i Sopot tutaj nie jest odosobniony, zyskała popularność Talasoterapia, czyli leczenie wykorzystujące morski klimat i morską wodę i wtedy właśnie, zresztą jak do wielu miejscowości nadmorskich i do Sopotu, zaczęli zjeżdżać pierwsi kuracjusze, którzy chcieli skorzystać z tego dobrodziejstwa, z tej oferty leczniczej, ale tak jak mówiłam wcześniej, sukces doktora Haffnera, czyli wybudowanie pierwszego domu kuracyjnego, spowodowało, że historia Sopotu wskoczyła na zupełnie nowe tory.

ALEKSANDRA GALANT: To ja tylko dodam do tego, co powiedziała pani o torach kolejowych, trasie kolejowej, że kiedy te tory zostały zbudowane, to podróż z Warszawy do Sopotu skróciła się do bagatela szesnastu godzin, więc to się stało nagle bardziej realne.

KAROLINA BABICZ-KACZMAREK: To prawda.

ALEKSANDRA GALANT: Razem z otwarciem uzdrowiska, przyszło kolejne bardzo ważne wydarzenie w historii Sopotu, które trochę zapowiedziałam tą piosenką, która zaczęła nasze spotkanie, to jest początek prac nad budową sopockiego molo. Ono na początku nie było tak imponujące, jak widzimy je dzisiaj, ale chyba już od samego początku był bardzo dużą atrakcją.

KAROLINA BABICZ-KACZMAREK: Sopockie molo, przede wszystkim, nie powstało jako atrakcja, tylko powstało jako pomost techniczny, ale zauważono, że te kilka desek, rzuconych w głąb zatoki bardzo kusi spacerowiczów i postanowiono zrobić z tego pomost. To jest bardzo ciekawe, przez bardzo długi okres czasu, nasze molo, było mołem sezonowym, czyli stawiano je na sezon rozpoczynający się w maju i tuż przed jesiennymi sztormami, cały obiekt zbierano, deski zimowały w szopie na plaży. Było to oczywiście spowodowane sztormami, które zresztą do dzisiaj niszczą molo co roku. Oczywiście od razu odpowiem na pewne pytanie. Kiedyś jeden z dziennikarzy, któremu właśnie opowiadałam historię sopockiego mola, zapytał mnie, czy w konstrukcji obiektu są jakieś dziewiętnastowieczne deski. Otóż nie ma, ponieważ, proszę mi wierzyć, siła morza, jak i też długość desek drewnianych jest ograniczona, więc nie. Molo też, za każdym razem, kiedy było stawiane, było wydłużane. Zaczęło też pełnić inne funkcje, nie tylko funkcję spacerową, ale zaczęły przybijać do mola, na przykład, łódeczki, które oferowały przejażdżki po zatoce, zaczęły przybijać statki, wokół mola też zbudowano, ale to już na początku dwudziestego wieku, całą ofertę sportów wodnych, były skoki z mola, był konkurs pływania wokół mola, zresztą bardzo promowano te sporty wodne jako element uatrakcyjniający pobyt w Sopocie.

ALEKSANDRA GALANT: Częściowo już odpowiedziała pani na moje kolejne pytanie, ale wydaje mi się, że właśnie ta historia molo, czyli miejsca, które miało pełnić takie zadania stricte techniczne, a stało się, no bardzo ważnym punktem na mapie, takim trochę ośrodkiem życia, można też odnieść w ogóle do tej historii, o której mówiła pani na początku, historii infrastruktury uzdrowisk kolei, że wokół tego

zaczęło budować się życie kulturalne i społeczne, z którego dzisiaj Sopot także słynie.

KAROLINA BABICZ-KACZMAREK: Dokładnie, zresztą proszę pamiętać o tym, a ja zawsze to podkreślam, że prawie dziewięćdziesiąt procent powierzchni miasta jest pod ochroną konserwatorską. Sopot nie został zniszczony mocno podczas drugiej wojny światowej, więc cała zabudowa miasta w większości jest oryginalna i to jest niezwykle ważne. Również większość budynków, związanych z uzdrowiskiem, czyli, na przykład, łazienki południowe, Zakład Balneologiczny. Tutaj przy Zakładzie Balneologicznym zatrzymam się chwilę, ponieważ z okazji dwustolecia powstania kurortu, wspólnie z obecną dyrekcją Zakładu Balneologicznego, zrekonstruowaliśmy jeden z pokoi kąpielowych. Warto zaznaczyć, że zachowała się tam okładzina ścian, zachowały się wylewki, wanna wpuszczona w podłogę, miejscami grzejniki, więc całość została poddana renowacji i konserwacji, uzupełniania o brakujące elementy i dzisiaj, daje taki wgląd, jak można było zażyć kąpeli leczniczej w Sopocie, a dodam, że tych kąpeli było bardzo dużo. Zakład Balneologiczny powstał na początku dwudziestego wieku i co jest bardzo ciekawe, z roku na rok, jak rozwijała się oferta i w ogóle rozwijał się sam Sopot, ta oferta lecznicza zyskiwała kolejne zabiegi. Między innymi w Zakładzie Balneologicznym można było nie tylko kąpać się w kąpeli ciepłej, czy w kąpeli morskiej, ale, na przykład, w borowinie z igłami sosnowymi, w otrębach, naprawdę tych kąpeli było sporo. Co jest ciekawe, Zakład Balneologiczny już wtedy miał salę gimnastyczną z pięknymi witrażami, do dzisiaj zachowanymi, więc wszystkich zachęcam do tego, aby podczas pobytu w Sopocie, zajść do Zakładu Balneologicznego, który jest tuż przy sopockim moło, wejść i zobaczyć te piękne przestrzenie. Taką gratką dla koneserów jest również to, że po części zachowały się meble zaprojektowane właśnie do Zakładu Balneologicznego i co jest ciekawe, do dzisiaj pełnią swoją pierwotną funkcję, czyli są wykorzystywane przez pacjentów.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Mówi pani o rekonstrukcji takiego pokoju kąpielowego, którą udało się państwu zrobić, ale na wystawie, która jest główną bohaterką naszej rozmowy, chociaż nie wiem, czy głównym bohaterem nie jest po prostu Sopot, takich pocztówek z przeszłości i to bardzo dobrze zachowanych jest więcej. Możemy zobaczyć, przeczytać chociażby cytaty z pierwszego przewodnika po Sopocie, który właśnie doktor Haffner napisał już w dwudziestym trzecim roku.

KAROLINA BABICZ-KACZMAREK: Przede wszystkim, kąpiele w morzu miały ten wymiar leczniczy, a nie sportowy, czy ogólnorozwojowy, jak dzisiaj. Na plaży bywano w określonym celu, ale wróć do tego przewodnika, ponieważ dla nas to była wielka radość i spełnienie marzeń, wydanie tego reprintu, bardzo nam zależało, żeby właśnie z okazji dwustolecia wydać ten krótki, pierwszy przewodnik, w całości poświęcony naszemu miastu o tłumaczenie, a proszę mi wierzyć, takie niuanse językowe są niezwykle ważne. Poprosiliśmy doktora Mosakowskiego z Uniwersytetu Gdańskiego i wywiązał on się z powierzonego zadania znakomicie. Naszym partnerem, przy wydaniu tego reprintu, była oczywiście Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk. Przewodnik cieszy się dużym zainteresowaniem, tak jak pani mówiła, faktycznie przenosi naszych gości na początek dwudziestego wieku, ale proszę pamiętać, że doktor Haffner nie tylko napisał przewodnik, o którym teraz mówiliśmy, ale również opracował przepisy

kąpielowe, które regulowały jak należy korzystać z kąpeli morskiej. Sobie je tu przygotowałam, ponieważ zobaczą państwo, jak aktualne, niektóre z nich, są do dzisiaj. Na przykład, „Najcieplejsze miesiące od połowy czerwca do końca sierpnia, są najwłaściwsze do korzystania z kąpeli morskich, ponieważ wtedy morze, za sprawą ciepłych promieni słonecznych, osiąga najwłaściwszą, dla wielu, temperaturę” albo coś, co pewnie większość z nas słyszała od swoich rodziców, kiedy bywaliśmy nad morzem „Nie wolno iść do kąpeli ani zgranym przez wysiłek fizyczny ani pobudzonym po zażyciu napojów wysokowych ani bardzo zmęczonym ani rozchwianym emocjonalnie, nie wolno iść do kąpeli spoconym, w przypadku spoconej skóry, trzeba się najpierw wytrzeć i wysuszyć, nie wolno się kąpać z pełnym brzuchem. Zaleca się tym, którzy idą się kąpać w godzinach porannych, aby wieczorem jedli mniej. Wchodzenie do morza nie powinno odbywać się ani za płochliwie ani za szybko, najlepiej zanurzyć ciało prostopadłe zgięciem kolan aż po szyję, na początku tylko przez moment tak zostać, a potem wielokrotnie w krótkich odstępach czasu, zanurzyć się”. Łącznie, tych przepisów, jest dwadzieścia pięć i one właśnie regulowały i dawały taki opis tego jak należy się zachowywać, kiedy już lekarz zleci kurację morską.

ALEKSANDRA GALANT: No to mimo upływu czasu, faktycznie, te rady, spostrzeżenia doktora są niezwykle aktualne, chociaż o wielu z nich lubimy zapominać. Tak mi się wydaje. Na wystawie możemy te zobaczyć akcesoria, które do tych kąpeli były wykorzystywane, bo to są i stroje i buty, no można powiedzieć, wyposażenie kuracjusza.

KAROLINA BABICZ-KACZMAREK: Dokładnie, od razu powiem, że Muzeum Sopotu przez bardzo długi okres czasu, było jedną z najmłodszych placówek muzealnych w Polsce. Teraz już nie. Nie odziedziczyliśmy też żadnej kolekcji po innym muzeum, sama instytucja powstała w dwa tysiące pierwszym roku i z okazji naszych osiemnastych urodzin, podjęliśmy w dwa tysiące dziewiętnastym roku taką decyzję, że chcielibyśmy stworzyć w ramach naszych zbiorów kolekcję strojów plażowych. Oczywiście takie obiekty znajdują się w kolekcjach różnych muzeów, ale raczej nie jest to zwarta kolekcja, tylko to są elementy garderoby, które są w zbiorach. Obecnie, mamy kilka strojów kąpielowych, jako jedyni mamy buty kąpielowe z dziewiętnastego wieku i one są prawdziwą gratką, ponieważ wzbudzają zainteresowanie i zachwyt naszych gości. Mamy również bardzo dużo obiektów, które należało przywieźć do wód, przede wszystkim to są parasolki przeciwsłoneczne, okulary, czepki, różnego rodzaju elementy garderoby. Wszystko to pokazujemy po to, żeby uświadomić zwiedzającym, że przyjeżdżało się przede wszystkim na dłuższe okresy czasu, ale też z bardzo dużą ilością rzeczy. Na każdą porę dnia, należało mieć inną część garderoby, w innej sukni jedzono śniadanie, w innym stroju pokazywano się na spacerze, w innym stroju do popołudniowej herbaty, a zupełnie inaczej już wieczorem. Warto zaznaczyć również, że kąpiele zażywano w wyznaczonych kąpieliskach, czyli, w tak zwanych, łazienkach. Były one damskie, męskie i potem pojawiły się łazienki rodzinne, ale poza tymi wyznaczonymi kąpieliskami, na plaży przebywano ubranym kompletnie. Oczywiście, trzeba było mieć buty, trzeba było mieć suknie, trzeba było mieć garnitur, nakrycie głowy, bo opalenizna nie była mile widziana, więc trochę to spojrzenie w przeszłość, burzy obraz takiego plażowania, jaki my mamy obecnie.

ALEKSANDRA GALANT: Kiedy opowiadała pani o takim savoir-vivre, związanym z tym, jak należy się ubierać, jak należy się prezentować w poszczególnych częściach

dnia, wydaje mi się, że zahaczyła pani o taki kulturalno-towarzysko-społeczny aspekt uzdrowiska w Sopocie. Oczywiście zalecenia lekarskie i dbałość o zdrowie były priorytetem, no ale do tego jeszcze dochodziła ta część związana z bywaniem w Sopocie, z pojawianiem się w Sopocie. Do Sopotu zjeżdżali również artyści, chociaż, z tego co czytała, to ich zdania na temat miasta były podzielone, bo, na przykład, zachwycona ciszą i spokojem była Narcyza Żmichowska, która pisała o cichości i swobodzie, natomiast Ignacy Kraszewski miał już zgoła inny ton, mówiąc, że to jest, po prostu, ot cicha wioseczka.

KAROLINA BABICZ-KACZMAREK: Henryk Sienkiewicz również nie był zachwycony pobytem w Sopocie. Ja sobie to tłumaczę tym, że po pierwsze trafiło mu się brzydkie lato, a po drugie przyjechał z dziećmi i teściową, więc to może trochę tłumaczy jego opinię o naszym mieście. Bardzo mnie rozbawił, z kolei komentarz, bo też na wystawie prezentujemy jak właśnie w różnych relacjach oceniano kurort, jeden z aktorów warszawskich napisał, że wszystkie kobiety szpetne, tęskni do Warszawy, co też nas bardzo uratowało, ale to jest znak czasu. Wszystkie takie opisy, czy, na przykład, kilka słów, które każdy wysyłał z Sopotu do swoich bliskich, przybliżają nas w poznaniu tego jak wyglądało życie codziennych kuracjuszy i są naprawdę doskonałym źródłem wiedzy do tego, jak wyglądało bywanie w Sopocie.

ALEKSANDRA GALANT: **Wystawa opowiada historię kurortu w Sopocie do czterdziestego piątego roku, ale materiał, który bardzo przykuwa uwagę, to jest bardzo unikatowy film, który w tym roku obchodzi setne urodziny, bo to jest najstarszy film prezentujący Sopot. Pani w wspominała, że Muzeum, jako takie, nie miało zasobów, nie miało swoich zbiorów, ale ten film, jakoś, gdzieś się zachował, no i na wystawie się pojawił.**

KAROLINA BABICZ-KACZMAREK: Tak, od razu powiem, że muzeum, oprócz działalności wystawienniczej, edukacyjnej i wydawniczej, prowadzi bardzo szeroko zakrojoną działalność badawczą i właśnie przy okazji opracowywania materiału, pod kątem tej wystawy, ale również naszej działalności ogólnej, udało się nam w jednym z francuskich archiwów znaleźć kroniki, o których pani mówi, one nigdy wcześniej nie były publikowane, jedna z nich dotyczy pobytu Kronprinz'a w Sopocie, a druga z kolei pokazuje właśnie kurortowość Sopotu. Jest tam taka scena, jak kąpiący się, trzymają się liny i rzucają się w fale. Proszę pamiętać, że większość z nich nie umiała pływać. Poza tym to pokazuje też jaką radość czerpali goście z pobytu w wodzie i bardzo się cieszą, że ciągle jeszcze, w toku naszych badań, pojawiają się rzeczy związane z naszym miastem. Kiedy powstawało muzeum, było wiele głosów, mówiących o tym, że no Sopot jest taki mały, po co muzeum, przecież wszystko wiadomo, tymczasem okazuje się, że rzeczy związane z historią miasta, które jeszcze czekają na odkrycie, jest bardzo dużo i bardzo się cieszę, że mój zespół może takich odkryć dokonywać. Dopowiem jeszcze jedną rzecz, która również była dla nas bardzo ważna przy tworzeniu tej wystawy, a mianowicie, zielnik. Przez lata zazdrościliśmy trochę innym uzdrowiskom, czy innym miejscowościom, które miały zabytkowe zielniki ze swoich miejscowości. My, nie wiedzieliśmy, czy taki zielnik dla Sopotu powstał, ale przy okazji kwerend do tej wystawy, udało nam się znaleźć w jednym z zielników, będących w posiadaniu Muzeum, zdaje się, Historii Naturalnej w Lejdzie. Zielnik europejski, w którym były karty z Sopotu i może nie wszyscy rozumieją wielką radość jaka wypełniła nasze serca, ale zobaczenie dziewiętnastowiecznego zielnika, w którym są zachowane rośliny właśnie

z wybrzeży naszego Sopotu było dla nas wielką radością. Nasze marzenie się spełniło. Ważną rzeczą dla nas też jest, aby do każdej wystawy zaprojektować część dla dzieci. Bardzo wierzymy w to, że jeżeli dzieci w młodości będą chodzić do muzeów i będą uważały tę przestrzeń za przyjazną, to będą również naszymi gośćmi później. Przy tej wystawie, zaprosiliśmy do współpracy dzieci z przedszkola numer pięć w Sopocie, które miały za zadanie opracować dla nas część poświęconą Morzu Bałtyckiemu. Wykonały one prace, podczas warsztatów „Co żyje w Bałtyku” i te prace z kolei zostały wykorzystane do przygotowania tej części dziecięcej. Dla nas to też była wielka radość, trochę oddaliśmy kuratorowanie w ręce najmłodszych gości i proszę mi wierzyć, to się świetnie sprawdziło.

ALEKSANDRA GALANT: Tak jak powiedziała dyrektor, można uwierzyć na słowo, ale można to zwyczajnie sprawdzić i wybrać się do Sopotu, bo do połowy października wystawę „Turyści i kuracjusze. Opowieść o dwóch miastach” w Muzeum Sopotu można oglądać, a dzisiaj zgodziła się o niej powiedzieć dyrektorka tegoż Muzeum i jedna z kuratorek, pani Karolina Babicz-Kaczmarek. Bardzo pani dziękuję za to spotkanie i za rozmowę, a także za zaproszenie do Sopotu.

KAROLINA BABICZ-KACZMAREK: Bardzo dziękuję za zaproszenie mnie do podcastu. Zapraszam do Muzeum, Muzeum jest czynne od wtorku do niedzieli, będzie nam bardzo miło państwa gościć.

♪ [PIOSENKA]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.